

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } a 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti-
t. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Sobota: 4 kwietnia.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Izydora. Jutro: Wincen-
tego. — Gr.-kat. Dziś: Wasylja. Jutro: Nykona pr. —
Słow. Dziś: Mnożyława. Jutro: Bożywoja.
Wschód słońca 5:28, zachód 6:38.

Spostrzeżenia meteorologiczne z (obserwato-
ryum astronom. Politechniki) w d 3 kwietnia b. r.:

Godzina	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	724.1	+ 1.9	WSW ⁴	2.3	+5.0	-0.4
2 popoł.	727.1	+ 4.6	NW ³			
9 wiecz.	730.7	+ 0.0	WNW ²			

U w a g i: Pogoda zmienna, kilkakrot. śnieg, kru-
py i deszcz.

Prognoza na dziś: Pogoda zmienna, krót-
kotrwale opady, chłudo.

Nabożeństwa. Dziś w katedrze łacińskiej ostatni
dzień rekolekcji dla wszystkich: o g. 10 msza św. z wy-
stawieniem i nauką, o 4 pop. nauka i nieszpory w kaplicy
św. Józefa. — W kościele OO. Jezuitów ostatni dzień re-
kolekcji dla inteligencji o g. 7. — W kościele OO. Do-
minikanów misja dla wszystkich stanów: o g. 9 r. suma
z kazaniem, o 6 popoł. kompleta z kazaniem. — W kościele
Najświęt. Serca Jezusowego nowenna dziękczynna o godz.
5:30 popołud.

Jutro jako w pierwszą niedzielę miesiąca we wszyst-
kich kościołach parafialnych całodziennie wystawienie Najśw.
Sakramentu. — W kościele OO. Jezuitów o g. 8 r. zakoń-
czenie rekolekcji dla inteligencji.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Osso-
lińskich. Biblioteka od godziny 9 do 2 z wyjątkiem dni
świąt, muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł.,
bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna
18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo).
Bez opłaty. — Muzeum przy myślowe miejskie otwarte
codziennie, prócz niedziel, od g. 9 do 5 popoł., w dni
świętne od g. 10 do 1 popołud. Biblioteka muzealna od
g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uni-
wersytecka. Codziennie oprócz dni świąt od g. 12 do 2
popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacji Wiktora hr.
Baworowskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piąt-
ki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). —
Biblioteka medyczna (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trze-
ciego Maja 5. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblio-
teka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i
od 4 do 8 w niedzielę i poniedziałek od 11 do 1. W święta
uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowe-
go Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 pop.
(oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodne-
go Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9
do 1 i od 3 do 7 w.

Wystawy stałe. Towarzystwo przyjaciół sztuk
pięknych, plac Św. Ducha 1. 10. Codziennie od godziny
10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 hal.
Salon sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Ma-
ja 1. 11 od godziny 10 rano do 7 w. (wiecz. przy oświetle-
niu elektrycznym). Wstęp w dni powszednie 40 h., w święta
30 h. Młodzież szkolna 20 h. — Miejska wystawa okazów
przemysłu krajowego, plac Halicki, dom niegdyś Bie-
siadeckich. Wstęp wolny.

Panoramy. Kościusko pod Raclawicami. Plac po-
wystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za
opłatą.

Wieliczka we Lwowie: Świat podziemny, pra-
ca i życie górników. Fotoplastikum A. Kaczurby, róg ul.
Pańskiej i Krętej. Codzień od g. 10 r. do 10 w. Wstęp 40
i 20 halerzy, jeszcze tylko do 8 kwietnia.

Foto-Plastikon. Pasaż Hausmana. Codzień od 10 r.
do 10 w. „Państwo białego słonca” od 29/3 do 4/4. Wstęp
20 halerzy.

Teatry. Teatr miejski: Dziś: „Święto słońca”,
sztuka K. Schönherra. Początek o godzinie 7 w. — Jutro
o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Kościusko pod Raclawicami”,
obraz historyczny W. A. Lasoty. — Wieczór o godz. 7 1/2:
„Hrabina”, opera St. Moniuszki.

Teatr ludowy (ulica Zimorowicza 17). Jutro o godz.
3 1/2 popołud.: „Podwieczorek śmiechu” z wesołym progra-
mem. — Wieczorem o godzinie 7 1/2: „Państwo Wackowie”,
komedia Z. Przybylskiego.

Teatr ruski (w sali „Gwiazdy”, Franciszkańska 7).
Dziś: „Skapany świat”, sztuka W. Orkana i „Noc”. Po-
czątek o godzinie 7 1/2 w.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbkowski).
Dziś: Wielki koncert filharmoniczny. — Jutro: Koncert
popularny. Początek o godzinie 7 1/2 wieczór.

Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady
uniwersyteckie. Dziś: Dr. Brunner: „Teorie i pojęcia
chemii” (Zakład fizyczny uniwer., Długosza 8) o g. 6 w. —
Prof. dr. Wojciechowski: „Poezja polska wieku oświecenia”.
(Sala ratuszowa). o g. 7 1/2 w. — Jutro: P. Jan Kaspro-
wicz: „Mistycyzm w poezji polskiej” (sala ratuszowa) o g.
6 w. — Dr. L. German: „O „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego”.
(Zakład fizycz. Uniwer., Długosza 8) o g. 7 1/2 w.

Dr. Jan Karłowicz: Dziś: „Próba tłumaczenia za-
bobonów wiejskich” na posiedzeniu naukowym „Tow. ludo-
znawczego” o godz. 6 w. (sala botaniczna Uniwer. I. p.). —
Dr. Konstanty Górski: Dziś: „O Jacku Malczew-
skim” o g. 4 pop. (sala ratuszowa).

W „Bezpłatnej Czytelnicy T. S. L.” na Żółkiew-
skim. Jutro: P. Smulikowski: „Jakie zmiany przechodzi
ziemia?” o g. 4 popoł. — W „Toynbehali” (ul. Św. Sta-
nislawa 5): Jutro: Dr. Gutman: „Z historii żydów” o godz.
7 1/2 wieczór.

Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie Ra-
dy miejskiej o g. 6 w. — Posiedzenie „Stalej komisji de-
legatów lwowskich Kół T. S. L.” o g. 6 w. w lokalu „Kasy
pożyczkowej” (ul. Teatralna 11). — Posiedzenie lwowskiego
Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych o g. 6 w. (w klasie
III c. gim. Fran. Józefa).

Obchody. Jutro: Wieczór Kościuszkowski o godz.
7 1/2 wieczór w sali ratuszowej.

Wieczorki i zabawy. Dziś: W Kasynie miej.
„Tombela” o g. 8 w. — W Stow. pryw. nauczycielek i na-
uczycielek” wieczorek wokolo-deklamacyjny o g. 7 1/2 w.
Jutro: Wenta gosp. Tow. św. Salomei w „Sokole”.

Ś. p. Eustachy Sanguszko.

Rodzina Sanguszków Lubartowiczów wywodzi
się od książąt litewskich z rodu Gedymina. W dzie-
jach Rzeczypospolitej znany jest Roman Sanguszko,
hetman polny litewski, wojewoda bractawski, wojo-
wnik, który granice Polski osłaniał pierściami swemi
od napadów Turków i Tatarów. Nazwisko Romana
Sanguszki spotykamy pomiędzy tymi, którzy podpisa-
li akt Unii Lubelskiej. Dymitr Sanguszko, głośny
z ożenienia się wbrew woli rodziny i jej samej,
z Halską z Ostroga, zabity został w Czechach w r.
1553 przez Marcina Zborowskiego. Szymon Samuel
Sanguszko, syn Andrzeja, wojewoda witebski, za
panowania Zygmunta III. stawał mężnie przeciw
Szwedom, wraz z Chodkiewiczem. On pierwszy
z wyznania greckiego nieunickiego przeszedł na
unię.

Z „Genealogii domu Sanguszków”, ułożonej
przez Szymona Samuela, korzystał Niesiecki. Eusta-
chy Sanguszko, syn Hieronima, wojewody wołyń-
skiego był głośny mowami, które jako poseł z woje-
wództwa lubelskiego wygłaszał na Sejmie czterole-
tnim. Barbara Sanguszkowa z domu Duninówna,
żona księcia Pawła Sanguszki, marszałka wielkiego
litewskiego jaśniała cnotami za panowania Stanisła-
wa Augusta. Mieszkała ona wtedy wraz córką
w pałacu Bielińskich przy ulicy Królewskiej w War-
szawie, gdzie ten dom znano, gdyż był przytulkiem
„miej trójcy świętych pań”, którą składały: San-
guszkowa, Granowska i kasztelanowa Połaniecka.

Roman Sanguszko, w r. 1831 dnia 19 czerwca
ujęty pod Łysobrykami jako oficer wojska polskiego
przez przednie strażę korpusu Ruedigera, dostał się
do niewoli moskiewskiej. Więziony przez długi czas
po rozmaitych fortcach, powleczony w głąb Rosyi,
zasadzony wreszcie został wyrokiem sądu wojennego
w żołdacy na Kaukaz. Gdy Mikołajowi I. podano
wyrok do potwierdzenia, groźny satrapa własną ręką
dopisał na nim te słowa: „Skazany odbyć ma
podróż pieszo!”

Zmarły wczoraj ks. Eustachy Sanguszko był
synem ks. Władysława (brata wspomnianego Roma-
na) i Izabelli z ks. Lubomirskich, a był najmłod-
szym dzieckiem tego małżeństwa, które prócz niego
miało synów: Romana (ur. 1832) i Pawła (ur. 1834
† 1868) i córkę Jadwigę Klementynę, żonę ks. Ada-
ma Sapiehy i zmarłą przed laty 12 Helenę. Książę
Władysław Sanguszko († 1870) był w r. 1848 po-
stępem na Sejm konstytucyjny najpierw w Wiedniu
a potem w Kromieryżu, oraz posłem do Sejmu gali-
cyjskiego w pierwszej kadencji, która rozpoczęła się
w dniu 15 kwietnia r. 1861. Nazwisko Władysława
Sanguszki związane jest ściśle z usiłowaniami zapro-
wadzenia języka polskiego, jako urzędowego w kra-
ju. Ogromne dobra po Władysławie Sanguszcze zo-
stały rozdzielone w ten sposób, że Roman Sanguszko
odziedziczył Sławutę, a Eustachy dobra tarnowskie.

Eustachy Stanisław Sanguszko urodził się w dniu
28 sierpnia r. 1842 w Sławucie. Wychowanie ode-
brał przeważnie za granicą, kończył studia prawne
w Krakowie i Wiedniu a służbę publiczną rozpoczął
w r. 1873. W tym roku wybrany został z kurii
gmin wiejskich okręgu tarnowskiego posłem do Sej-
mu i do Rady państwa. W Sejmie ziemie tarnowską
reprezentował jako poseł do końca życia. W Izbie
posłów wiedeńskiej Rady państwa zasiadał od roku
1873—1879 to jest do chwili, w której na mocy
praw dziedzicznych wszedł do Izby panów.

Z wystąpienia Sanguszki w Sejmie krajowym
do głośniejszych należała mowa, którą w d. 23 sty-
cznia 1889 r. wypowiedział, poddając krytyce sądo-
wnictwo galicyjskie.

Kiedy w r. 1890 marszałek kraju hr. Jan Tar-
nowski, naraziwszy się sferom rządzącym mową wy-
powiedzianą podczas przeniesienia zwłok Mickiewi-
czyza na Wawel, zmuszony był złożyć łaskę mar-

szalkowską, powołano w dniu 23 września r. 1890
Eustachego Sanguszkę na stanowisko marszałka. Nie
długo potem Sanguszko zagajając sesję Sejmu kra-
jowego w myśl ugodowej polityki ówczesnego nami-
estnika Kazimierza hr. Badeni, nader pojednawczo
zwrócił się do Rusinów i zaznaczył, że pamięta, iż
przodkowie jego mówili kiedyś po rusku. Na stano-
wisku marszałka Sanguszko nie odznaczał się in-
icyatywą, a jedną sobie ludzi uprzejmością, taktom
i dobrocią. W dniu 1 sierpnia r. 1901 Sanguszko
otrzymał godność tajnego radcy.

Kiedy w roku 1894 cesarz przybył na wystawę
krajową do Lwowa, marszałek Sanguszko witał go
na czele przedstawicieli szlachty i wypowiedział
wtedy mowę o zadaniach i stanowisku tej warstwy
w narodzie. Wtedy też został odznaczony wielkim
krzyżem orderu Leopolda.

Kiedy w jesieni r. 1895 namiestnik Kazimierz
hr. Badeni powołany został do utworzenia gabinetu
aust., w którym zajął stanowisko prezydenta, ce-
sarz wezwał Sanguszkę, pomimo jego oporu do obję-
cia rządów Galicji w roli namiestnika. Sprawował
je Sanguszko do kwietnia r. 1898. Jako namiestnik
Eustachy Sanguszko był raczej przedstawicielem
władzy, niż jej kierownikiem.

Łagodny, spokojny, cichy, w życiu politycznym
nie splamiony, Sanguszko mimo małego uzdolnienia
do rządów i niewielkiej znajomości stosunków kraju,
jeśli mógł co dobrego zrobić i ogółowi i licznym
jednostkom, to zrobił, i ustępując z urzędu namiest-
nika żegnany był z żalem i wdzięcznością. Ustępu-
jąc z namiestnikowstwa, Sanguszko otrzymał wielką
wstęgę orderu Złotego Runa.

W ziemi tarnowskiej, z której tyle lat posła-
wał, Eustachy Sanguszko był także przez długi czas
marszałkiem powiatu, w którym posiadał rozległe
dobra i gdzie leżał Gumińska, w czasie, gdy nie miał
urzędów, stałe miejsce pobytu zmarłego. W powiecie
tarnowskim Sanguszko cieszył się sympatją ludności,
której niekiedy starał się świadczyć przysługi, po-
piarając rozwój szkół wiejskich i niosąc pomoc lu-
dności.

Prócz dóbr w Tarnowskim, które zabiegliwością
i wielką oszczędnością doprowadził do stanu kwitną-
cego, Sanguszko posiadał w Złoczowskiem majątek
Podhorce (dawna siedziba Sobieskich, później Rzewu-
skich), gdzie jest zamek z cennymi zbiorami po da-
wnych właścicielach.

Zmarły był prezesem i członkiem honorowym
wielu towarzystw w kraju i obywatelem honorowym
wielu miast galicyjskich.

Ś. p. Sanguszko ożenił się przed kilku laty (za
czasów pełnienia urzędu namiestnika) z Konstancją
hr. Zamojską. Z tego małżeństwa urodził się d. 6
czerwca 1901 syn Roman Władysław, który obok
sędziwego ks. Romana Sanguszki ze Sławuty, nie po-
siadającego męskich potomków, jest jedynym spadko-
biercą starego rodu.

W jesieni r. z. ks. Sanguszko zapadł na ciężką
chorobę piersiową i wyjechał do Gries obok Bozen
w Tyrolu, aby tam szukać ratunku. Tam też, jak
doniósł telegram wczorajszy, życia dokonał wskutek
krwiotoku wewnętrznego.

Naturalne, że wczorajsze posiedzenie Rady m.
Lwowa, otwarte dopiero o godzinie pół do 8 wie-
czorem, rozpoczęło się od wspomnienia pośmiertnego
o śp. ks. Eustachym Sanguszcze, poświęconego jemu
i jego rodowi przez prez. dr. Małachowskiego, który
uwiadomił też Radę, że do wdowy po zmarłym wy-
słał telegram kondolencyjny, a z wieży ratuszowej
kazał wywieścić chorągiew żałobną. Rada wspomnie-
nia tego wysłuchała stojąco, a następnie uchwaliła
w myśl wniosku prezydenta wysłać deputację na
pogrzeb do Gumnisk. Wybór członków tej deputa-
cji z pomiędzy radnych, na propozycję r. dr. Gerst-
mana, pozostawiono prezydentowi.

Odnowienie kontraktu teatralnego z p. Pawlikowskim.

Dyskusję teatralną na wczorajszym posiedzeniu
Rady m. Lwowa rozpoczął generalny mowca prze-
ciw wnioskowi komisji r. dr. Dziwiński, który
dowodził, że miasto, budując nowy teatr, zawiadło
się w swojej rachubie na zyski. Podobnie zawiadło
się Lwów na wydzierżawieniu teatru panu Pawli-

kowskiemu, a zarząd miasta nie spełnił swego obowiązku, skoro pozwolił, aby jego załogi tak nadzwyczajnie urosły. Dzisiaj mamy „darować“ to wszystko. Darować — dobre, ale swoją rzecz, nie cudzą, nie publiczne pieniądze, a taką jest należność p. Pawlikowskiego. Zdaniem mowcy, w myśl statutu miejskiego odpowiedzialnym jest za to osobiście p. prezydent.

Wprawdzie p. Pawlikowski ofiaruje w zamian swój i wentarz, ale wedle rachuby p. Dziwińskiego teatr do października zeszłego roku wydał na ten cel tylko 138.000 koron t. j. tyle, za ile p. Pawlikowski był obowiązany sprawić dla teatru, a za resztę dać nie cenę nominalną, ale cenę oznaczoną przez odpowiednich ocenicieli fachowych. Żądanie więc p. Pawlikowskiego, wystosowane do Rady miejskiej, należy uważać za wypowiedzenie kontraktu i w ten sposób je mowca pojmuję. Wesołość przytem w Radzie zapanowała, kiedy mowca wołał, że miastu „nie wolno stracić jednego helera“. (Głosy: „Otoż to właśnie: tu o Hellera tylko chodzi!“)

Zdaniem dr. Dziwińskiego dalej teatr lwowski za p. Pawlikowskiego jest dla poziomu naszej publiczności za wysoko postawiony pod względem artystycznym, a to ma przemawiać właśnie przeciw p. Pawlikowskiemu, który w ten sposób nie może oddziaływać pedagogicznie na ogół społeczeństwa.

Mowca zakończył aforyzmem: „Kochajmy sztukę, ale nie rujnujmy miasta!“ (Okłaski na galerii prawej, sykania na lewej).

Po krótkim sprostowaniu ze strony prezydenta dr. Małachowskiego i replice dr. Dziwińskiego zabrał głos generalny mowca za wnioskami, r. dr. Loewenstein.

Mówił z właściwą sobie porywającą swadą, i ciętym, a zjadliwym choć wytwornym dowcipem. Zaczął więc od tego, że jako esteta, wita obecną obszerną dyskusję teatralną w Radzie miejskiej z zadowoleniem, bo to jest promyk światła w codziennej szarzyźnie. Jako obywatel jednak ubolewa z powodu form walki, z powodu zacieklności, która na koszt niewątpliwie ważnej sprawy kulturalnej, sprawy jeszcze ważniejszej w cień usuwa. Winą tego jest, że od dwu lat wprowadzono w tę kwestję jętrzący żywioł osobisty, bezustanną „walkę wyborczą“ za pewnym kandydatem. Dzięki temu rozsądzającemu żywiołowi, „klub obywatelski“ się rozleciał, a okrochy jego znalazły się na „Strzelnicy“; sprychy z „Koła mieszczańskiego“ znalazły się po stronie przeciwej. Niema dziś „klubu“, niema „koła“, są tylko sami „dzicy“. (Wesołość).

P. wiceprezydent Ciuchciński powiedział, że występując przeciw p. Pawlikowskiemu, staje w obronie budżetu. Mowca jednak stwierdza, że jest to walka w obronie jedynie fikcyj budżetowej, a na szkodę interesów narodowych i kulturalnych zaangażowanych w teatrze.

P. Rucker — mówił dr. Loewenstein — westchnął wczoraj w swojej mowie, że „trudno być człowiekiem“. Ja postaram się przezwyciężyć tę trudność (wielka wesołość) i krytykując rzecz czysto po ludzku, zaczął od p. Liliena. Owóż p. Lilien twierdził, że p. Pawlikowski nie na teatrze nie stracił, lecz owszem zarobił, a „udowadniał to cyfrowo“, biorąc te cyfry i te pozycje, które mu były dogodnie, a wyrzucił za okno te, które były niedogodne. Panie doktorze Lilienie, w ten sposób rozumuje tylko urząd podatkowy, przy wymierzaniu podatku osobisto-dochodowego! (brawa i ogromna radość).

Ale przed p. Lilieniem mówił człowiek bardzo poważny, pan radca dworu Rydygier, który, zapuściwszy się w dziedzinę prawniczą, pouczał nas, że mamy prawo i obowiązek wszystko ściągnąć z pana Pawlikowskiego. „Skoro wolno było — mówił dr. Loewenstein — operatorowi występować w roli prawnika, to panowie pozwólcie, że ja się zabawię nawzajem w operatora“ (homeryczny wybuch śmiechu i brawa). Mowca więc przypominał, jak się odbyła konkurencja o teatr, kiedy go przed dwoma laty otrzymał p. Pawlikowski i cytując dosłownie przepisy ustawy, udowodnił, że kontrakt miasta z panem Pawlikowskim zawdzięcza swe istnienie temu, że przy uchwalaniu ustawy przeciw lichwie zapomniano przywrócić moc dawnemu, a słusznemu paragrafowi przeciw nieuczciwym spółkom (hucznie brawa).

Musi się też zaprotestować przeciw demagogicznemu rzucaniu hasła, aby zedrzeć wprawdzie pieniądze z p. Pawlikowskiego, ale dać je na demy robotnicze. Jest to zgubna licytacja pomiędzy celami szlachetnymi, na której wszystkie one tracą. Bo sprawa robotnicza jest zbyt poważną i doniosłą, aby jej używać jedynie za pewnego rodzaju toast „kochajmy się“ przy bankiecie teatralnym (grzmiące brawa).

Przeciw p. Pawlikowskiemu wytoczono cały aparat statystyczny. Niestety wogóle uprawia się formalne nadużycie ze statystyką, a poczciwe cyfry, odkąd uzyskały mowę, poczęły... kłamać! (Olbrymia wesołość). Do tej kategorii należą cyfry p. Liliena, a p. Makusza, opierające się na statystyce p. Liliena, „udowodnił“ nam, że każdy widz, który chodzi do teatru, kosztował miasto 13 kor. 50 hal. Jest to logika, wedle której ktoś, co wcale nie chodzi do teatru, nie nas nie kosztuje, jest więc formalnym dobrodziejem teatru i miasta (ponowny wybuch wesołości).

Ale są inne cyfry, które mówią prawdę, a temi cyframi są, że na 193 przedstawień sztuk oryginalnych teatr miał dochodu 93.028, a na mniej przedstawień, bo 186, sztuk obcych, przeszło dwa

razy tyle było dochodu, gdyż 193.246 koron. A więc wina po stronie dyrekcji, czy... publiczności?...

Zarzuca się brak sztuk narodowych, w teatrze lwowskim, ale sztuką narodową jest każda, która jest objawem życia naszego i naszej twórczości. P. Ciuchciński nawet przeciwstawił dzisiejszemu teatrowi pod tym względem ową chwilę przed laty, kiedy otwarto teatr skarbkowski i dawano „Barbarę Radziwiłównę“, a widzowie, i między nimi p. Ciuchciński, plakali z rozrzewnienia.

„Proszę panów — mówił p. Loewenstein — ja pamiętam niemniej rozczulającą chwilę, jak pewien prawy, zacny patryota, siedząc w teatrze obok mnie, kiedy patrzył na to, jak się gra u nas za p. Pawlikowskiego, nie wstydział się tego, że z rozrzewnienia łzy po jego twarzy spływały. A wicie panowie — wołał dr. Loewenstein — kto był tym patryotą, tym obywatelem? Pan wiceprezydent Ciuchciński!“ (Olbrymie brawa, przybierające formę owacy, zarówno dla dr. Loewensteina, jak dla r. Ciuchcińskiego.)

Zarzutowi na temat pielęgnowania modernistycznej literatury, mowca przeciwstawił zdanie Chmielowskiego o tej literaturze i dosadnie rozprawił się z zarzutami na temat obsady ról i składu personalu, a następnie przedstawił podstępny sposób walki pewnych sfer, prowadzonej przeciw p. Pawlikowskiemu.

Na samym wstępie spotkała go zorganizowana awantura, która mogła wstrząsnąć i rozstroić najśliczniejsze nerwy. Sprowadził znakomitego muzyka, postawił go na czele orkiestry, ale można być znakomitym muzykiem, a... nie mieć taktu. Ten muzyk zatem powiedział coś niestosownego i w jednej chwili podniesiono burzę, uznano, że on jest niemożliwy we Lwowie i zmuszono p. Pawlikowskiego do jego oddalenia. A jednak po roku ten sam muzyk, bez żadnego zadośćuczynienia, bez żadnej ekspiacy na rzecz społeczeństwa polskiego, zostaje kapelmistrzem... „narodowej“ Filharmonii i jest przez publiczność laurami wieńczony!... (burzliwe brawa).

A tę Filharmonię założono tuż pod bokiem teatru, jako instytucję dla niego konkurencyjną, za sprawą „gubernium“, mimo, że za czasów „żelaznej ręki“ usłyszeliśmy stanowczą zapowiedź, że dłużej niepozwolonym będzie dawać w tym samym gmachu przedstawień teatralnych ze względu na bezpieczeństwo w razie pożaru, tak, jakby nie było wszystko jedno, czy się snają na przedstawieniu teatralnym, czy podczas koncertu. (Wielka wesołość i burzliwe okłaski).

Ale, idąc dalej w zestawieniu obok siebie teatru i Filharmonii, wartoby się zapytać: co większe ma znaczenie narodowe, czy teatr, czy muzyka?

I tutaj, do tego stopnia nie może być wątpliwości, że gdyby się Skarbek obudził i dowiedział, na jaki cel, a właściwie: dla jakiej tendencji, wymierzonej przeciw teatrowi, użyto gmachu przez niego zbudowanego, toby się w grobie obrócił! (brawa). Natomiast, jeżeli się stawia w przedśionkach teatralnych biusty dla zasłużonych około teatru ludzi, to kiedyś powinien tam stanąć biust p. Pawlikowskiego, jako dla jednego z najofiarniejszych, i najbardziej się poświęcających pracowników na niwie sztuki.

Dalej dr. Loewenstein mówił bardzo dobrze o kwestyi obniżenia cen biletów i zaprotestował energicznie przeciw nadużywaniu na szkodę p. Pawlikowskiego nietaktownego artykułiku p. Przybyszewskiego w „Kraju“, obciążającego lwowską Radę miejską. Artykułik ten jeżeli czegośkolwiek dowodzi, to chyba, że można pisać bardzo dobrze sztuki teatralne, a równocześnie bardzo niemądre artykuły... (brawa).

Mowca, tak jak zaczął od cyfr, tak na nich skończył, zamykając swą mowę apostrofą do Rady miejskiej: „Oddajcie budżetowi co budżetu, a sztuce co sztuki. Dajcie teatrowi miejskiemu możność rozwoju, a dyrektorowi jego, p. Pawlikowskiemu możność dalszej pracy na korzyść naszej sztuki!“ (Grzmiące, długotrwałe okłaski i gratulacje składane zewsząd mowcy).

Po faktycznym sprostowaniu ze strony r. dr. Rydygiera, przemówił jeszcze referent r. Gerstman, popierając wnioski komisji, z tem, że przyjął proponowane przez dra Ruckera rezolucje co do zorganizowania abonamentów w teatrze i co do zmiany statutu funduszu emerytalnego aktorów lwowskich.

Przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem r. Makusza o odroczenie sprawy aż do uchwalenia budżetu, nie głosował nikt, nawet sam wnioskodawca, zaś za wnioskiem r. Platowskiego o rozwiązanie kontraktu z p. Pawlikowskim i rozpisanie konkursu głosowali tylko rr. Jonasz, Platowski, Moser i jeszcze ktoś czwarty. Oba te wnioski zatem upadły.

Po obszernej dyskusji formalnej, jak głosować nad wnioskami komisji, głosowano imiennie nad całością tych wniosków.

Oddało swe głosy radnych 65, a właściwie 62, ponieważ 3 się oświadczyło, że się wstrzymują od głosowania. Za wnioskami komisji poszli r. Aschkenaze, Bieniecki, Chodecki, Ciechułski, Dzieślewski, Friedrich, Fried, Gaberle, Gerstman, Gryziecki, Gasiński, Jaworski, Kroch, Lang, Lewicki, Lisiewicz, Loewenstein, Majerski, Maryański, Michalski, Mikuliński, Misiński, Neuman, Pisek, Podłowski, Próchnicki, Radziszewski, Rawski, Rewakowicz, Riedl, Ro-

manowicz, Rucker, Rutowski, Schayer, Schirmer, Schleyen, Sklepiński, Sliwiński, Soleski, Thom, Wczelak, Weigel, Wencel i Zawadzki.

Przeciw wnioskowi komisji r. Bardasz, Basch, Ciuchciński, Czarniecki, Drexler, Dzikowski, Dziwiński, Getritz, Holzer, Jonasz, Mahl, Moser, Najsarek, Pawlewski, Pawliszak, Platowski, Reiss i Walichiewicz.

Wstrzymali się od głosowania r.: Blumenfeld, Hudec i Rydygier.

W ten sposób wnioski komisji przyjęto olbrzymią większością 43 głosów przeciw 19, czyli, że kontrakt z p. Pawlikowskim zostanie odnowiony na dalszych lat 3, na nowych sprawiedliwych podstawach. Wynik ten, chlubny dla miasta i polskiej sztuki, sala i galerie przyjęły hucznymi okłaskami.

O godzinie 10 w nocy opróżniła się wreszcie sala ratuszowa.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 4 kwietnia.

Rada państwa.

Wiedeń. (T. B. k.). Po przemówieniach pp. Steina, Fresla i Pernerstorfera uchwalono nagłość wniosku i sam wniosek. Przystąpiono więc do dyskusji nad odpowiedzią ministra obrony krajowej Welsersheimba na interpelację w sprawie ligi antypojezyndkowej.

Tollinger wspomina i o najwyższym rozkazie co do ograniczenia pojedynków, wydanym w r. 1901, wobec którego obecne rozporządzenie ministra wojny jest wprost zachęcaniem do ciężkich przekroczeń ustawy.

Przypomina oświadczenie ministra obrony krajowej w kwestyi pojedynków. Zaznacza, że po uchwaleniu rekrutów natychmiast wydano owe rozporządzenie i że kłamstwem jest, jeśli się twierdzi, że rozporządzenie to nie było tajne. (Żywe i długotrwałe okrzyki oburzenia na ławach Wszechniwców, którzy zarzucają centrum katolickiemu, że uchwaliło kontyngent rekrutów, a teraz nazywa ministra obrony kraj. kłamcą).

P. Tollingera przywołał prezydent do porządku. Mowca oświadcza, że należy się obawiać, iż także inne przez ministra obrony krajowej dane obietnice będą tak samo dotrzymane, jak te, które minister złożył w sprawie pojedynków.

Zabrał głos p. Biankini.

Wiedeń. (TBk.) W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji w Izbie posłów nad rozporządzeniem ministra wojny przeciw lidze antypojezyndkowej, posłk. Biankini (Chorwat) w ostrych słowach krytykował to rozporządzenie. P. Wagner (centr. kler.) oświadczył, że omawiane rozporządzenie stoi w sprzeczności z zasadami religii chrześcijańskiej i gdyby odmienne zapewnienia władz wojskowych nie były dotrzymane, to centrum potrafi wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje. Imieniem posła Tollingera mowca wyraża ubolewanie z powodu użytego przezeń słowa „kłamstwo“.

Następnie zabrał głos minister obrony krajowej hr. Welsersheimb i zaznaczył, że w swojej odpowiedzi przytoczył jedynie w dosłownym brzmieniu oświadczenie ministra wojny, stwierdzając, że w swoim zakresie nie może nic zrobić. Dalej oświadczył, że rozporządzenie ministra wojny mylnie przedstawiono jako tajne. Wszakże rzeczy, odnoszącej się do 20.000 oficerów, trudno utrzymać w tajemnicy. W czasach, kiedy mowca wstępował do wojska, pojedynków było znacznie więcej, tylko nie dostawały się one wówczas do wiadomości publicznej, wskutek tego, że wówczas uważano za obowiązek honorowy zachować tajemnicę o odbytych pojedynku. Dzisiaj tej tajemnicy już tak ściśle się nie przestrzega.

Następnie zamknięto dyskusję i wybrano mowców generalnych.

Jeneralny mowca „contra“ rozporządzeniu, p. Grabmayer (wiernokonst. wielk. wł.) podniósł, że jednym z głównych powodów szerszenia się pojedynków, jest fałszywe pojęcie honoru z jednej strony a zadośćuczynienia z drugiej. Jako człowieka niehonorowego można i powinno się uważać tylko tego, kto coś nieczemnego popełnił. Jeżeli jednak ktoś kogo obraził, lub odmówił mu swego szacunku, to jeszcze ten obrażony nie jest temsamem człowiekiem niehonorowym. Do rozstrzygnięcia takiej sprawy są powołane sądy, lub jakaś specjalnie ku temu stworzona wyższa instancja. Pojedynek jest barbarzyńską pozostałością średnich wieków (okłaski).

Prawda, że dotychczas nie było prawie środka na to, ale Liga antypojezyndkowa stwarza instancję do rozstrzygnięcia spraw honorowych i akcja jej ma do zaznaczenia ten sukces, iż zdołała pozyskać dla siebie najwyższe koła towarzyskie. Kto chce, niechaj się dalej pojedynkuje, kto jednak uważa pojedynek za niedorzeczność, nie może być zmuszonym, aby popełniał tę niedorzeczność. Mowca stanął w obronie Ligi przeciwpojezyndkowej przed zarzutem klerykalizmu i odparł ten zarzut, jako nieprawdziwy.

Nakoniec mowca wyraził ubolewanie, że regulamin nie pozwala na to, aby taką dyskusję, jak

niejsza, zakończyć wnioskiem, bo z głosowania nad tym wnioskiem minister by się przekonał, że większość reprezentantów ludu jest nie po jego stronie. „Ale zobaczmy się jeszcze pod Philippi!“ zakończył swą mowę p. Grabmayer. (Oklaski.)

P. Berger (Wszecniemiec) bronił pojedynku i dowodził, że liga przeciwpojedynkowa nie jest niczem innym, jak nieuprawnionem mieszanym się klerykalizmu w sprawy armii, a bez pojedynku nie może być armii. Tendencje ligi przeciwpojedynkowej do mowy nie przemawiają, gdyż pojedynek jest wrodzony niemieckiemu charakterowi narodowemu. Wobec tego raczej domagać się należy takiej reformy, aby pojedynek nie był ustawowo zabronioną rzeczą.

P. Pernerstorfer (soc. dem.) w sprostowaniu faktycznym protestował przeciw twierdzeniu p. Bergera, jakoby pojedynek był niemiecką właściwością narodową. Tylko mała część niemieckiego narodu należy do zwolenników pojedynku, większość, chłopci, robotnicy i inne warstwy są mu stanowczo przeciwnie.

Na tem dyskusję skończono.

P. hr. Mieczysław Piniński w zapytaniu do prezydenta powiedział, że interpelacja p. Daszyńskiego ponieważ honor matki jego, zmarłej przed 11 laty. Mimo, że to była kobieta jak najszlachetniejsza, jakiej znaleźć trudno, zbezczeszczone ją w sposób bezprzykładny.

Mowca, pomimo tego brutalnego oszczerstwa, nie może zażądać zadośćuczynienia od sprawy tej bezgranicznej nikiemności, dlatego zwraca się tylko do zasiadających tu kolegów z głębokim bólem serca. P. Piniński wreszcie zapytał prezydenta, w jaki sposób mógł dopuścić, aby tak nikiemna interpelacja była dopuszczona od odczytania, mimo, że ponieważ cześć nie żyjącej już a tak szlachetnej osoby. (Okrzyki: „Pfuj!“ u Polaków.)

(Bezprzykładna łatwowierność, z jaką poseł Daszyński powtarza i kolportuje plotki i lekkomyślną „odwagę“, z jaką wdziera się w stosunki rodzinne i kła cześć osób prywatnych — zastępuje na energiczne napiętnowanie. Postępowanie takie jest wprost niegodnym „przedstawiciela ludu“. *Prz. Red.*)

Prezydent hr. Vetter odpowiedział, że zawsze ubolewa, ilekroć posłowie wdają się w czysto osobiste sprawy. Jednak za treść interpelacji odpowiedzialności przyjąć nie może, musi ją ponosić zawsze sam interpellant.

Następnie prezydent zamknął posiedzenie oznajmieniem, że następne odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 11 przedpołudniem i życzył posłom „wesołych świąt“.

Na końcu posiedzenia odczytano kilka interpelacji, między innymi p. Romańczuka w sprawie ograniczenia emigracji i dr. Głabińskiego z żądaniem przeniesienia poza obręb miasta magazynu prochu, znajdującego się we Lwowie na Bogdanówce.

P. Schönerer i tow. wnieśli interpelację w sprawie znanego oświadczenia kanclerza Rzeszy niemieckiej, hr. Bülowa, co do postępowania rządu węgierskiego względem tamtejszych Niemców. Interpellanci zapytują prezydenta ministrów, czy skłonny jest spowodować ministra spraw zagranicznych, aby wytłumaczył hr. Bülowowi, że Niemcy austriaccy przestaną być podporą sojuszu monarchii z państwem niemieckim, jeżeli rząd niemiecki nie będzie objawiał zrozumienia i poparcia interesom niemieckim w Austrii i na Węgrzech.

Koniec posiedzenia o godzinie pół do 6 wieczorem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wskutek interpelacji p. Daszyńskiego (wniesionej na wtorkowym posiedzeniu), w której obraził cześć zmarłej hr. Pinińskiej, wystosowało Koło polskie do prezesa Izby poselskiej pismo następującej treści:

„Panie Prezydencie! W imieniu Koła polskiego muszę stanowczo założyć protest przeciw temu, iż w formie interpelacji w tej Izbie dopuszczono się największej obelgi wobec kobiety zmarłej już od lat wielu i powszechnie szanowanej. Muszę w tym kierunku wyrazić największe oburzenie nasze tembardziej, iż podług zdania naszego obowiązkiem prezydenta jest wniesione interpelacje badać i powstrzymać je, jeżeli w nich znajduje się obraza cześć.

Z wysokiem poważaniem: W imieniu Koła polskiego Apolinary Jaworski.“

Sprawa ta miała pod koniec dzisiejszego posiedzenia jeszcze dramatyczny ciąg dalszy. Mianowicie syn obrażonej zmarłej hr. Pinińskiej poseł hr. Piniński zabrał głos w formie zapytania do prezydenta. P. Piniński mówił krótko, był jednak tak wzruszony, iż trzy dwa razy stłumił mu głos i dwa razy musiał na chwilę zaprzestać swej mowy. Przemawiał po cichu, jednakże przemówienie jego zrobiło wielkie wrażenie w Izbie, właśnie z powodu wielkiego wzruszenia, jakie się w słowach jego przeblajało.

P. Daszyński nie był obecny na posiedzeniu. **Wiedeń.** (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów zdarzył się p. Rappaportowi nieszczęśliwy wypadek. Oto, wychodząc z sali, potknął się obok ław polskich i uderzył głową o poręcz ławki. Uderzenie to sprawiło mu na czole bliznę, z której krew obficie sączyła. Posłowie Ellenbogen i Kindermann, lekarze, opatrzyli mu napręde ranę, poczem p. Rappaport odjechał do domu. Rana p. Rappaporta nie jest niebezpieczna.

Wiedeń. (Tel. B. k.) W odpowiedzi na interpelację pp. Głabińskiego i tow. w sprawie uregulowania adjutów auskultantów i praktykantów sądowych wskazał dr. Koerber na to, że akcja ta musiała wywołać także w innych gałęziach administracji życzenia. Rząd wdrożył w tym kierunku badania i uważa stworzenie wyższych stopni adjutów we wszystkich gałęziach administracji za rzecz nadającą się do dyskusji. Mowca sądzi, że może mieć nadzieję, iż parlament nie będzie odraczał załatwienia tego przedmiotu.

Minister rolnictwa Giovanelli odpowiedział na interpelację Hoffmanna-Wellenhofs, że projekt ustawy co do rewizji ordynacji przemysłowej został przedłożony krajowym władzom, fachowym korporacjom itd. do zaopiniowania. Po nadejściu tych opinii projekt będzie przerobiony i przedłożony parlamentowi, co jednak przed początkiem przyszłego roku nie nastąpi. Nie powinno to stanowić przeszkody dla komisji przemysłowej w obradach nad dotyczącymi wnioskami, co do których rząd swe stanowisko czyni zawiste od opinii powołanych czynników.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszecniemcy, socjalni demokraci i radykali czescy porozumieli się wczoraj w celu rozpoczęcia solidarnie obstrukcji, skoro po świętach na porządku dziennym stanie zmiana regulaminu Izby jako pierwszy punkt porządku dziennego. Rząd konferował poufnie z Wszecniemcami i socjalnymi demokratami w tej sprawie, jednakże do układu dotychczas nie przyszło.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wypracowanie ustawy austriackiej o wychodźstwie zostało przyspieszone, tak, że projekt ustawy już w najbliższym czasie będzie wykonany. Rząd przywiązuje wielką wagę do tego, aby ustawa o wychodźstwie w jak najkrótszym czasie stanęła na porządku dziennym obrad parlamentarnych.

Wiedeń. (TBk.) Wczoraj rozdano członkom komisji ekonomicznej referat posła Merunowicza w sprawach emigracyjnych.

O zwołaniu sejmku.

Podgórze. (Tel. pryw.) Rada miasta Podgórze uchwaliła wysłać petycję do rządu i do Koła Polskiego o zwołanie sejmku zaraz po świętach, na dłuższą sesję, a nadto petycję do rządu i Koła o upaństwowienie kolei Północnej.

Nowy prezydent Bukowiny.

Wiedeń. (T. B. k.) Urzędowa „Gazeta Wiedeńska“ ogłasza: Prezydent Bukowiny baron Fryderyk Bourguignon, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa. W jego miejsce mianowany prezydentem Bukowiny radca dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe-Schillingsfürst.

Katastrofa w kopalni.

Gliwice na Śląsku. (Tel. wł.) O wczorajszej katastrofie w kopalni donoszą jeszcze następujące szczegóły. W podziemiach urwał się kawał ziemi długości 60 metrów i zwałając się przysypał sobą pracujących robotników. Dotychczas wydobyto 8 zabitych i 8 silnie pokaleczonych, brakuje jeszcze 14 robotników.

Wrocław. (T. B. k.) „Schlesische Ztg.“ donosi: Do wczoraj g. 2 po poł. wydobyto z szybu „Królów Ludwika“ z 14 brakujących robotników sześć trupów.

Obstrukcja na Węgrzech.

Budapeszt. (T. B. k.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów Sejmu węgierskiego wygłaszano w dalszym ciągu mowy obstrukcyjne przeciw ustawie wojskowej. Następne posiedzenie dziś.

Szkoły przemysłowe.

Wiedeń. (TBk.) Ankieta, zwołana w sprawie państwowych szkół przemysłowych, zaleciła, celem przysposobienia średnich i najniższych sił technicznych, pomocniczych w robotach, około będących w programie dróg wodnych i regulacji rzek, utworzenie kursów przy państwowych szkołach przemysłowych w Wiedniu, Pradze i w jednej szkole przemysłowej w Galicji — w Krakowie lub Lwowie.

Ankieta zajmowała się sprawą ułożenia programu akcyi w kwestyi rozszerzenia lub pomnożenia państwowych szkół przemysłowych przy specjalnem uwzględnieniu Wiednia. Większość uczestników ankiety zajęła stanowisko, że dopuszczenie absolwentów wyższych szkół przemysłowych do studiów na politechnice powinno być dozwolone tylko w wyjątkowych wypadkach przez ułatwienie im zdania matury w szkole realnej.

Wiedeń. Gazeta urzędowa ogłasza patent cesarski, zwołujący na 16 bm. sejmny Dolnej Austrii, Styrii i Karyntyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że minister wojny Kuropatkin wybierze się 10 kwietnia br. na 4 tygodniową podróż do Azji wschodniej w celu zwiedzenia kolei syberyjskiej, tudzież wschodnio-chińskich linii kolejowych. Z tą podróżą inspekcijną Kuropatkina łączą także inspekcje straży granicznej, a to głównie dlatego, że wiadomości z Mandżurji nie brzmią w ostatnich czasach pomyślnie i ponieważ kilkakrotnie nadeszły wiadomości, że Chińczycy kilka razy napadali na oddziały rosyjskie.

Wiadomości bieżące.

— **Zjazd „Ogniwa“.** Otrzymujemy następujący komunikat Zarządu „Ogniwa“: Zjazd delegatów rozpocznie się w niedzielę, dnia 5 b. m. z następującym porządkiem dziennym: O g. w pół do 11 przed południem otwarcie Zjazdu w sali obrad Rady miejskiej: 1) Przemówienie przewodniczącego. 2) Odczytanie 2-go tytułu statutu. 3) Przemówienia delegatów. 4) Zgłoszenia przystąpienia do Związku. 5) Odczyt K. Jareckiego „O Słowackim“. O godz. 3 popołudniu: Pierwsze posiedzenie delegatów w sali Politechniki: 1) Wybór prezydium. 2) Sprawozdanie dotychczasowego Zarządu. 3) Ustalenie porządku dziennego. 4) Odczytanie wniosków. 5) Wybór komisji. 6) Sprawozdanie towarzystw. Na otwarcie zapraszamy wszystkich przyjaciół i kierowników młodzieży. Za Zarząd „Ogniwa“ *Flutyński*, przewodniczący, *Dubanowicz*, za sekretarza.

— **Dr. Konstanty Górski** przyjechał wczoraj z Krakowa i dziś wygłosi w sali rutuszowej odczyt o Jacku Malczewskim. Początek o godz. 4 Bezpośrednio po odczycie (o godz. 6) nastąpi otwarcie zbiorowej wystawy dzieł Malczewskiego, w lokalu sztuk pięknych.

— **Dzicz w pasażu** Mikolascha korzysta sumiennie z nieobecności policyi i wymyśliła sobie wczoraj nową zabawę. Przechodniom zawieszano zdarte z tablic kartki poematów, na placach, poczem tłum obszarpanców z dziękmi wyciem i piskiem postępuje za udekorowanym w ten sposób przechodniem, nie wiedzącym, do kogo się te dzikie wrzaski odnoszą.

— **Darowizna dziecka.** Służąca Fryda Intrater, chcąc się w uczciwy sposób pozbyć nieślubnego dziecka swego, rozgłosiła między znajomymi, iż pragnie je darować komuś bezdzietnemu na własność. Zgłosił się zaraz Schulim Leschner, dziecko mu się podobało, przyjął je za swoje i otrzymał jeszcze w dodatku 40 koron przy świadkach. Po wyjeździe Frydy do Hruszowa pomyślowy Lechner podrzucił dziecko w mieszkaniu Chaji Schulberg, dawniej służbowawczyni Intraterowej, matki darowanego dziecka. Zawiadomiona o tem I. wróciła z Hruszowa i zajęła się dzieckiem, Lechera zaś, który jest notowanym złodziejem, oskarżono o oszustwo.

— **Nagła śmierć.** Wczoraj popołudniu, w fabryce konserw (skondensowanych zup, szczególnie dla wojska) należącej do dr. Ruckera, a znajdującej się na Żółkiewskim, zmarł nagle podczas pracy maszynista tej fabryki Stanisław Kozaczek. Był to już stary człowiek, liczył bowiem lat 70. W fabryce p. Ruckera znajdował się od lat 13 i cieszył się zupełnem uznaniem i zaufaniem właściciela.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 4 kwietnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy: popoł. notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 674.75, Akcje węgier. Zakładu kredytowego 724.50, Akcje anglo-banku 272.75, Akcje Unionbanku 526.—, Akcje Länderbanku 410.50, Akcje Bankvereinu 496.25, Akcje Bodencredit 954.—, Akcje gal. Banku hipotecznego 540.—, Akcje kolei państwowych 690.25, Akcje kolei południowych 47.25, Akcje Tramway A. —, B. —, Akcje kolei Elbethal 450.50, Akcje kolei półn. 4470. Akcje kolei czern. —, Akcje Alpiny 385.—, Akcje Rima Muranyi 480.50, Akcje Prag. Towarzystwa żel 1630.—, Akcje Fabryk broni 348.—, Akcje tureckie tytoniowe 339.—, Oblig. węg. ind. 99.35, Renta majowa 100.75, Austr. Renta koronowa 101.10, Węg. Renta koronowa 99.45, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 98.05, 4 proc. listy Banku kraj. 99.—, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 102.75, 4 proc. listy Banku hip. 97.80, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 101.50, 5 proc. listy Banku hip. 112.—, 4 proc. Gal. Obligacji propinac. 100.—, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 99.85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96.25, Losy tureckie 116.50, Marki 117.—, Ruble 252.75, Kredyty —, Alpiny —, Węg. kred. —, Unionbank —, Koleje państw —.

Usposobienie: Z powodu braku podniety rezerwowane przy lekku osłabionych kursach.

Berlin, 4 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszym giełdy: Kredyty 217.10, Staatsbahny 148.75, Disconto Comandit 191.30, Berlin Tow. handl. 158.75, Laura 223.40, Bohumery 192.—, Kolej półn. wschodnio-Pruska —, Ruble za gotówkę 216.25, Kolej warsz.-wied. 188.75, Kolej morza śródziemnego 96.—, Kolej Meridionalna 140.30, Losy tureckie 131.—, Renta włoska —, „Harpener“ kopalnia węgla 184.50, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacja 387.—, Lombardy 14.30, Kolej Henry 107.75, Niemiecki bank narodowy 120.20, Kanada Preferred 126.25, Akcje żeglugi hamburskiej 105.40, Kurs warszawski —.

Budapeszt, 3 kwietnia. Wczorajsza giełda: Węgierska renta złota 121.45, Węgierska renta koronowa 99.40 Węgierski bank kredytowy 720.—, Węgierski bank dla przem. i handlu —, Węg. bank hipoteczny 521.—, Węg. bank eskontowy 480.—, Austriacki bank kredytowy 687.—, Rima Muranyi 482.—, Budapeszt kolej miejska 617.50 Kolej południowa —, Austr.-węg. kolej Państw. 693.—.

Tendencja spokojna. **Berlin,** 4 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna 4 proc. węgierska renta złota 102.50, Węgierska renta koronowa 100.30, Austr. akcje kredytowe 217.10, Staatsbahny 148.75, Lombardy 14.30, Disconto Comandit 191.30, Ruble 216.25. Tendencja spokojna.

Frankfurt, 4 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta papierowa 101.—, Austr. renta srebrna 101.15, Austr. renta złota 104.05, Austr. akcje kredytowe 217.10, Staatsbahny 148.80, Lombardy 14.25, 4 pr. austr. renta koronowa 89.60. Tendencja spokojna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 4 kwietnia. Pszenica na kwiecień kor. 7.52 do 7.53, Pszenica na maj 7.43 do 7.44, Pszenica na październik 7.40 do 7.41, Żyto na kwiecień 6.67 do 6.78, Żyto na październik 6.36 do 6.37, Owies na kwiecień 5.94 do 5.95, Owies na październik — do —, Kukurudza na maj 6.09 do 6.10, Kukurudza na lipiec 6.13 do 6.14, Rzepak na sierpień 12.15 do 12.25. Pogoda: wiatr.

Kursy giełdy wiedeńskiej

Table with columns for various financial instruments, exchange rates, and interest rates. Includes sub-sections like 'Kursy o ile inaczej nie podano', 'Opólny dług państwa', and 'Dług państwa krajów koronnych'.

Table listing various types of bonds and securities, including 'Listy zastawne', 'Obligacje z prawem pierwszeństwa', and 'Losy procentowe'.

Table listing bank-related financial data, including 'Akce przedsiębiorstw transportow.', 'Akce banków', and 'Waleuty'.

Table titled 'CENNIK' listing prices for various goods and services, including 'I. Akcje za sztukę', 'II. Listy zastawne za 100 K.', and 'III. Obligacje za 100 K.'.

NADESLANE.

Rubryka "NADESLANE" nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

W tem miejscu

umieszczać będziemy odtąd ogłoszenia "nadesłane" według taksy, ustalonej dla tego działu ogłoszeń w wydaniu popołudniowym.

Administracja Słowa Polskiego.

NA ŚWIĘTA

butelka dobrego wina 35 ct., 4 dkg. pasztetu z drobiu 10 ct., 1 dkg. bulionu z dzierzyny 5 ct. lub klg. tegoż 4 zlr. dostać można li

tylko u NAFTULY

wina austr., węgier., rzeńskie, franc., hiszpańskie, krymskie, mało azjatyckie. — Koniaki, nalewki miody, wina lecznicze — wszystko po najniższych cenach.

3165 8-2

Z poważaniem Naftula Toepfer.

Dr. Adolf Gutman

rodem ze Lwowa, otworzył kancelaryę adwokacką w Wiedniu I Wipplingerstrasse Nr. 22.

2903-3

Jutro

Ostatnia niedziela. Kto pragnie jeszcze oglądać Wieliczkę, tę perłę Korony Polskiej, ten niech spieszy, gdyż nieodwołalnie tylko do 8 kwietnia.

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2-4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 3177

Haftowane bluzki

Appenzellerski haft domierzone zlr. 2-75 do około zlr. 50.— Franco i już oclone do domu się dostarcza.

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane DEPOZYTA SCHOWKOWE (Safe Deposits). Za opłatą 50 do 70 kor. a w. Rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłączenia użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

NAD POLSKIM MORZEM.

53) Powieść z życia rybaków kaszubskich ARTURA GRUSZECKIEGO.

Potem na dowód swej poprawy, ożeniłby się z Rozalką i jeszcze tej jesieni sprowadzi z Pucka materiał budowlany... a wreszcie zwoła uczestników wędzarni, powie im wątpliwości, odradzi budowania...

Do późnej nocy palił światło w swej izdebce, rozmyślając o tem wszystkim, i wreszcie postanowił pójść nazajutrz do Okrętnika, i za jego pośrednictwem pogodzić się z całą osadą.

Sen jednak mimo zmęczenia nie przychodził. a myśli niepokojące roily się tak tłumnie, że postanowił, jak ongi na korwiecie, zapalić cygaro i czytać książkę.

Otworzył kuferek, aby wyjąć cygaro i wzrok jego padł na książkę, dar kolegi służbowego, rybaka z nad Gopla, wziął ją do ręki i pierwsze kury piał. gdy wreszcie usnął snem twardym.

Rano, porządkując w izdebce, otworzył książkę i spostrzegł podpis owego kolegi, który darował mu ją na pamiątkę pobytu wspólnego na korwiecie.

Nasunęły mu się obrazy i wspomnienia. Pamiętał z jaką dumą i pewnością siebie zwierzał się przed kolegą ze swoich planów przyszłości. Wszystkie maszopery, a jest ich przecież w Chałupach, Kuźnicach, Jastarni i Coru dwadzieścia sześć, miały zbudną część rybaków wysłać na szonerach na wysokie morze po ryby; statek parowy, wspólna własność maszopery miał codziennie kursować pomiędzy Jastarnią i Gdańskiem, dostawiając na godzinę ozna-

czoną świeżych ryb; a węgore, brejtlingi i inne drobne ryby miały być wędzone, i we wszystkich osadach zapanuje dobrobyt i szczęście; a on sam da przykład jakie domy należy stawiać, muszą być wysokie, przestonne, wygodne, jakie widział w Anglii... zaprosił nawet usilnie kolegę, aby odwiedził go za trzy lata i podziwiał zmiany zaprowadzone za jego inicjatywą!

A dzisiaj! Co zostało z tych pięknych projektów... Wszyscy stronią od niego, lekceważą, nie lubią...

Obok smutku poczęło w nim kielkować współczucie dla samego siebie, i zwołna wypłynęło pytanie, czy on istotnie tak bardzo zawinił?

Przeszedł w myśli ważniejsze zdarzenia pobytu w Jastarni, i wielką falą nadpłynęły usprawiedliwienia jego postępowania i zamiarów.

Po co się upokarzać, przeproszać, prosić o zgodę?... Czy zrobił naprawdę co złego? skrzywdził kogo? zniesławił? Ma za sobą dwudziestu młodych; połów ryb szczęśliwy w tym roku, pieniądze będą; założą wędzarnię na początek, on jednak ostrzeże ich przed ryzykiem, wędzarnia pójdzie dobrze, musi pójść. A gdy jedno się uda, zgodzą się chętnie maszopery na inne projekta.

Otrzymał się ze smutku i zwątpień, wróciło zaufanie w siebie, a w poczuciu, że broni dobrej sprawy postanowił nie dać się ugiąć i swoje zamysły doprowadzić do końca.

Rzeźki, pewny siebie, z uśmiechem na twarzy poszedł do pracy. Uprzejmie witał każdego, nie zważając na chmurne miny i mrukiwe odpowiedzi maszopów.

— Cóżś taki wesoły, Stachu? — spytał go Ludwik, gdy wsiadali do łodzi.

— Jestem sobą i zostanę — odpowiedział, mając na myśli swoje dawne zwątpienia.

— A czy jest kto nie sobą? — zaśmiał się młody Ludwik.

— Bywa i tak, że człowiek dla świętego spokoju wyrzeka się swoich chęci i myśli... czy nie znasz takich małżeństw?

— Albo jedno? — zawołał wesoło.

— Tak się zdarza nie tylko w małżeństwach — odpowiedział Stach raczej swoim myślom, aniżeli Ludwikowi.

Podpłynęli do żaków, i jak zwykle przeglądali czy złowily się węgore w samolówkę.

Stachu — spytał Kapa — a nie pobieżyysz na jarmark do Pucka?

Może... ważnego interesu niemam dotychczas, ale może się znajdzie.

— To tak, jak i ja

— Od nas wybiera się sporo ludzi na ten jarmark — rzekł Ludwik — słyszałem, że i Budzi-szanka ze sieciami, co je powiązała.

— Tak?... Nie byłem już dosyć dawno u nich, trzebazy zająć.

— To twój obowiązek, boś opiekunem — dodał Kapa po chwili — a nie pisał Walek z maryny?

— Do ojców wiem, że pisał, okrutnie mu tęskno, jak zwykle na początku, ale przywyknio z czasem.

— A Jagusia wspomina o nim?

— Nie wiem, bo i nie pytałem.

— Soltysiakówna mówi, że nie bardzo wierzy w miłość Jagusi — odezwał się Ludwik — a ona sama zna się na tem, bo jej Franek w marynie, czy nie zauważyłś tego Stachu?

— Nie miałem ani czasu, ani sposobności.

Urbaniaka wracającego do domu spotkała Rozalka i po przywitaniu spytała:

— Dlaczego nie byleś u nas?

— Miałem różne kłopoty, zmartwienia...

(C. d. n.)